Nr. 1. Kołomyja, Niedziela dnia 5. stycznia 1908. Rok III.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.
Wychodzi w każdy czwartek.
WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska.

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

Od Redakcyi.

Wszelkie korespondencye, przesyłki i przekazy prosimy przesyłać tylko pod adresem: **„Redakcya lub Administracya Gońca Pokuckiego“**

Redakcya otwarta codziennie od godziny 6-ej do 7-ej wieczorem.

Administracya uprasza Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty, z rozpoczęciem nowego kwartału. Równocześnie prosimy o wyrównanie zaległości, zwłaszcza, że wydawnictwo nasze **zupełnie** nie jest obliczone na zyski — i pragniemy tylko pokryć własne koszta. Przedpłatę przyjmuje administracya codziennie w godzinach **od 5—7 wieczorem, przy ul. Kraszewskiego 4. parter**, można również nadesłać przekazami, które przedewszystkiem dla zamiejscowych prenumeratorów dołączamy.

Nie traćmy czasu!

Miniony rok wybił na naszym narodowym organizmie piętno udręczenia — ale nas nie złamał — raczej zbudził, jak gwiazda Betlejemska pasterzy — naród z uspienia — do obrony i pracy. Cisza, jaka zaległa w Piastów kolebce — to skupienie i oczekiwanie najazdu wroga, którego atak na lud bezbronny — nie dozna wprawdzie czynnego oporu — ale napotka na cierpliwość i wiarę w sprawiedliwość Bożą i we własne siły — pracę mrówczą — i duszę ze snu zbudzoną, kryształowej czystości, pełną zapału, poczucia łączności szczepowej i solidarności całego narodu — zdeterminowaną do walki nie orężnej wprawdzie jednak cichej, twardej, długiej ale zwycięzkiej.

Gorzej może jak Piastowe niwy dotknęła polskie ziemie pod zaborem rosyjskim klęska w postaci ukazu rozwiązującego „Macierz“ cudowną piastunkę uświadomienia — ta czarodziejska niemal w swych skutkach działalność jej — choć formalnie ubezwładniona — znajdzie inne ujście — a licząc się z targającą całą Rosyę reakcyą samodzierżawia i biurokracyi, musimy dojść do konkluzyi — że okres ten reakcyjny wprawdzie dłuższy okres lat potrwać może — zapoczątkowany jednak ruch wolności słowa — wyznania i praw obywatelskich już powstrzymać się nie da.

Tak więc w ciężkich warunkach zakończyliśmy obrachunek ubiegłego roku — karta nowego wprawdzie nie różowo się znaczy — ale jeszcze czysta niezapisana, więc niechaj przynajmniej z naszej strony, a nasze dobro zapisaną zostanie czujność i praca.

Bieżący rok w życiu naszem autonomicznem jest przełomowym — sesya sejmowa skończona — wybory za pasem wedle dotychczasowej choć anachronicznej już ordynacyi. Z zasadą zastępstwa opartą na systemie kuryalnym protegującym nadmiernie w sposób krzywdzący całe społeczeństwo, pewne tylko warstwy narodu, przystępujemy do wyborów.

System ten wobec reformy wyborczej do Rady państwa opartej na powszechnem prawie głosowania ostać się nie może. Skoro jednak niestety pewne stronnictwa nie dopuściły w ubiegłej sesyi do spopularyzowania i uchwalenia reformy sejmowej — musimy liczyć się z faktem i wedle starego stylu przygotować się do akcyi. Niewiadomo też, czy Sejm zbierze się dla uchwalenia reformy i zostanie rozwiązany — czy cały okres sześcioletni w składzie dotychczasową reformę przetrwa — w każdym razie wybory pod hasłem tej oczekiwanej z upragnieniem nowej reformy się odbędą i z jednej strony społeczeństwo nasze baczyć musi — aby interes nasz narodowy nie doznał uszczerbku i to jest postulat najwyższej wagi — z drugiej strony wyborcy winni swym wybrańcom udzielić wskazówek, jakiej reformy wyborczej się domagają i jak chcą mieć w przyszłości swój interes społeczny i narodowy zabezpieczonym.

Nas dotyczą bezpośrednio wybory z miasta i z powiatu t. j. z kuryi gmin wiejskich okręgu 11-go t. j. powiaty sądowe Kołomyja-Gwoździec-Peczeniżyn.

W mieście Kołomyi sprawa narodowa nie przedstawia niebezpieczeństwa tem więcej, że zastępstwo interesów spoczęło w wypróbowanych rękach — nasz dotychczasowy poseł wprawdzie na arenie krajowej nie miał jeszcze sposobności rozwinąć szerszej działalności, jednak i tam już w miarę doświadczenia i obycia w tak krótkim czasie dał się poznać jako obywatel i poseł świadomy swych obowiązków. Ale przedewszystkiem tu na gruncie miejscowym przekonał nas, że mu ani praca ani znajomość stosunków i potrzeb miejscowych nie jest obcą — też gdy obejmował tak odpowiedzialne stanowisko jako burmistrza jednego z pierwszych miast w Galicyi nawet w kołach najbliżej niego stojących — objawiało się pewne wahanie, czy jako ziemianin dotąd w innych sferach żyjący dostroi się do demokratycznego charakteru miasta i nagnie się do nieco czasami przykrej pracy dla niego. Obawy te jednak uleciały i dziś nie schlebiając osobie śmiało i otwarcie powiedzieć musimy, bez względu na jakiekolwiek stronnictwo w mieście — że rządy jego dostały się w szczęśliwe, energiczne i pełne świadomości działania dłonie — że kierownik obecny tyle troskliwości, pilności i umiejętnej a skrzętnej pracy włożył w swój zaszczytny urząd i tak w lot obznajomił się z najzawilszemi sprawami i tak je ocenił rzeczowo i fachowo — że leży w interesie wszystkich mieszkańców bez różnicy narodowości, wyznania i przekonań, aby zastępstwo naszych interesów w obec kraju spoczęło nadal w ręku dotychczasowego posła-burmistrza p. Jana Kleskiego.

Piętą Achillesową w całym kraju będą wybory w kuryi wiejskiej. Do tej pory z kuryi tej rekrutowała się grupa większych właścicieli, która zasilała szeregi zanadto jednostronnego stronnictwa konserwatystów. Nie ulega wątpliwości, że i obecnie wielu tych uprzywilejowanych zdobędzie w tej kuryi mandaty — przeciw czemu zresztą ze stanowiska narodowego żadnych nie podnosimy objekcyi — część mandatów zdobędą i demokratyczni narodowi po-

słowie, natomiast rozwinie się walka zapoczątkowana przez partyę radykalną i ukraińsko-antipolską — system trwożenia i bezwzględnej repressyi zechce święcić tryumfy. Zdaje się jednak, że nawet szerokie masy ludowe przesyciły się tą taktyką zawiści i terroru i kto wie, czy umiarkowane żywioły starszej partyi nie wezmą góry. Dla nas żyjących tu na Wschodzie jest to ze względu narodowego i ustosunkowania się naszych spraw do spraw narodowości ruskiej i wspólnego pożycia — rzeczą pierwszorzędnego znaczenia — dlatego przygotować się należy do wyborów i nie zaniedbać niczego. W tych trudnych warunkach bytu ***nikt*** od służby publicznej uchylać się nie powinien — lecz nie tracąc drogiego czasu dołożyć choć cegiełkę w budowie przyszłego gmachu reprezentacyi krajowej.

Skorzystajmy z chwili.

Projekty barbarzyńskich ustaw wniesione w parlamencie niemieckim, wywołały słuszne oburzenie nietylko u nas, jako najbliższych tym, przeciw którym skierowane jest ostrze tych ustaw, ale w całym cywilizowanym świecie i zewsząd odzywają się głosy nagany i potępienia dla rządu pozbawionego etyki, a głosy współczucia dla braci naszych.

Ale mała stąd pociecha dla nas, bo czyż raz już słyszeliśmy piękne słowa, a gdy przyszło okazać życzliwość czynem, ofiarowano znowu tylko słowa.

W tak ciężkiej chwili, jaką znowu przeżywa nasz prawie wiek cały gnębiony naród, trzeźwej potrzeba nam rozwagi, bo zapominać nam nie wolno, iż przez ten wiek naszego męczeństwa my traciliśmy siłę, a wróg nasz wzrastał nawet i wskutek tego, że praca naszą, wyciskanymi z nas za jego sprawę na tylu pobojowiskach, przyczynialiśmy się do wzrostu jego potęgi, a również i o tem pamiętać musimy, iż osłabiając siebie, tem samem wzmacniamy gnębicieli.

Tymczasem u nas i dziś jeszcze nie widać tej koniecznej rozwagi, jesteśmy tacy sami, jak za dawnych czasów, — i nie rozwaga, ale chwilowe porywy kierują postępowaniem naszem.

Uczucie nienawiści tylko u wyjątkowych organizacyi umysłowych długo z równą mocą trwać może, u ogółu zaś wkrótce słabnie, a wraz z zanikającem uczuciem zamiera również i chęć podejmowania czegoś takiego, coby znienawidzonemu szkodę przynieść mogło.

Najlepszym dowodem tego są czasy po Wrześni. Ile to było krzyku o bojkot niemieckich towarów, o zerwanie wszelkich stosunków handlowych z Prusakami, a niebawem wszystkie porywy zagasły.

A więc nie nad tem przemyśliwać, jak dokuczyć naszym wrogom, ale nad tem zastanowić się poważniej, w jaki sposób braciom naszym ułatwić ciężką walkę z zaciętym nieprzyjacielem, a przytem wzmacniać i siebie, — bo w dzisiejszych czasach zmateryalizowanych z silnymi się liczą — i siłę jedynie respektują, wszakże hasłem naszych wrogów jest: „Siła przed prawem“.

Zdaje nam się przeto, iż lepiej będzie zamiast deklamować dużo o bojkocie pruskich towarów, dowiedzieć się dokładnie, co produkują nasi w Poznańskiem, z nimi nawiązać stosunki handlowe i przez stałe zamawianie ich wyrobów wspierać ich materyalnie, co w znacznej mierze ułatwi im walkę o byt. Podobnie wywiedzieć się dokładnie, ile sezonowych robotników potrzebują Polacy pod zaborem pruskim, zapewnić im przez skontraktowanie tu na miejscu robotników i skierować ruch emigracyjny sezonowy za zarobkiem przedewszystkiem do swoich.

To nastręcza korzyść obopólną, bo zapewni ziomkom naszym stale robotnika, a robotnikowi zapewni lepsze obchodzenie się, ochroni go nietylko od wyzysku i oszukaństw pruskich, ale także od wynaradawiania się i strasznej demoralizacyi, na jaką lud nasz roboczy w Prusiech jest narażony.

Akcya w tym kierunku poprowadzona przyniosłaby rzeczywistą korzyść i uzyskałaby trwałe podstawy, a przeprowadzić ją łatwo. Mamy przecież w kraju Ligę przemysłową, mamy różne Związki handlowe, mamy biura pracy, więc tylko porzucić drogę pustych odgrażań się, a zabrać się do pracy nie w tej myśli, że tem wrogowi dokuczymy, ale w tem przeświadczeniu, że zainierzamy akcyę poważną, która narodowi naszemu trwałe ma zapewnić korzyści i wzmocnić go do walki o byt z najzaciętszym wrogiem.

Akcya tego rodzaju, poprowadzona jednak rozważnie i konsekwentnie przy ścisłem obliczeniu się z siłami, musiałaby mieć powodzenie i wydać dobre skutki, a wszelkie związki i ligi, dowiodłyby najlepiej swej potrzeby i użyteczności, gdyby wzięły tę sprawę w ręce i przeprowadziły ją ku powszechnemu pożytkowi. A biura pracy, po których sobie tyle obiecywano, założone przed kilkoma laty, a prowadzące swe agendy tak sekretnie, że nikt się o nich dowiedzieć nie może, miałyby też wdzięczne pole do działania, gdyby skierowały liczne rzesze dążące corocznie za zarobkiem podług wskazówek różnych pijawek i wyzyskiwaczy tam, gdzie nietylko zarobek znaleść mogą — ale przyczynią się równocześnie do ułatwienia walki naszym ziemianom, zagrożonym w ich bycie. Czyżby bowiem dziś wobec uświadomienia ludu w różnych kierunkach nie zawsze pożądanych, nie dało się przekonać robotnika, że skoro mu się ofiaruje zarobek taki, jaki daje Prusak, powinien się poczuć do obowiązku pójść do swego?

Wszystkie [illegible]ce należy jednak rozpocząć jak najprędzej, jak długo trwa oburzenie na Prusaków, bo gdy trochę przycichnie, albo co trudno przypuszczać, gdy rząd pruski cofnie przedłożenie, minie korzystna chwila, my się znowu pogrążymy w dolce far niente, a nastrój i chwila korzystna miną bezpowrotnie. Skorzystajmy więc choć raz trafnie z chwili.

Agitacya Deutschbundu.

Do delegata magistratu w Mariahilf Ferdynanda Neuburgera zjeżdza agitator tego stowarzyszenia (będącego jak wiadomo na żołdzie pruskiem) na swe gościnne występy i kształci tamt. Niemców ale w kierunku ujemnym. każe im się trzymać z Rusinami nigdy z Polakami a ciemni i bardzo pod względem cywilizacyi nizko stojący ci ludzie dali sie w krótkim czasie porwać i dziś już są tego skutki fatalne.

Niemiec jeden ze sfanatyzowanych nieprzejednanych agitatorów w miejscu Józef Kufner, człowiek podejrzanego charakteru wpadł na probostwo tamt. w drugi dzień świat z batem w ręku z groźbą obicia najzacniejszego i wzorowego kapłana tamt. administratora, wyrażając się „Man muss den Kerl von uns ausjagen“; gdy się to nie powiodło, postanowili agitatorzy napaść go w niedzielę gdy będzie wyjeżdzał na Sw. Józef i to się nie udało z powodu prędszego wyjazdu. Obecnie zapowiedzieli zamach na szkołę, obić nauczycieli wypędzić ich, szkołę za[illegible] aż do czasu, gdy przyjdą niemieccy nauczyciele i [illegible]zyć będą tylko po niemiecku.

Do księdza mają ansę, że on pierwszy na polecenie ks. Arcybiskupa i z powodu iż językiem wykładowym w szkole od przeszło 30 lat jest język polski uczy dziatwę szkolną religii po polsku z lepszym skutkiem niż po niemiecku, bo ludność tamt. mówi tak fatalnym żargonem niemieckim że ich nikt ani oni najlepiej mówiącego po niemiecku zupełnie nie rozumieją z resztą czemuż dotychczas o to się nie upominali aż po agitacyi Deutschvereinu, na który Kuffner zebrał 127 K. i to w krótkim czasie, za to całe tut. przedmieście zarzucone gazetą Volksblattem für Galizien piśmidłem gadzinowem.

Cóż na to nasze społeczeństwo?

Jak zwykle pobłażliwie wyrozumiałe do czasu, aż będą dalsze ofiary w trupach, jak ks. Przyborowski udar sercowy z irytacyi za oszczerstwo Jego tamt. Niemców w N. 7. Volksblattu.

Nic dziwnego, że Niemcy ci tak odwdzięczają się Polakom za ich szlachetność i ofiarność — wybudowano im elegancką szkołę i zaopatrzono we wszystko wzorowo ofiarnością naszego miasta z uszczerbkiem dla innych szkół a za staraniem Wnego radcy Pawlikowskiego nietylko, że zakupiono grunt, szkołę zbudowano ale zorganizowano wszystkie 3 szkoły i nadano stałych nauczycieli w Mariahilf, Rosenhecku i Flöbergu miasto zaś nasze ponosi tak znaczne wydatki na utrzymanie tych szkół i płacę nauczycieli a oni zaczynają dysponować szkołami — piękna wdzięczność!

Dedykacye.

Codziennie od siódmej do ósmej rano, przymusza się pan Czesław Bardowski, krytyk teatralny „Gońca Pokuckiego“ wskutek porady lekarskiej do długiej przechadzki pieszej.

Wczoraj, ledwie drzwi za sobą zamknął, wśliznął się do jego gabinetu służący Józef. Cichaczem otworzył szafę z książkami i na chybił trafił zabrał z pierwszej półki cztery tomy.

Poszedł do Orensteina.

— Mam tu, proszę pana, kilka książek, których chciałbym się pozbyć — oświadczył księgarzowi tonem obojętnym — czy mógłby pan to kupić?

Księgarz oglądał dzieła jedno po drugiem:

— „Dramat Kaliny“ — sztuka w trzech aktach Zygmunta Kaweckiego . . . ach, to jest egzemplarz z dedykacyą autora! . . . Cudownie! — „La Bestia“ Żuławskiego . . . także z dedykacyą autora . . . no to bardzo pięknie . . . „Wesele“ Wyspiańskiego ...to już bez dedykacyi . . . tem gorzej! Popatrzmy jeszcze na ostatnią książkę . . . „Karykatury“ Kisielewskiego znowu z dedykacyą . . . No to ślicznie, ślicznie.

Zawyrokował:

— Dam panu siedm koron za to wszystko. Tak, siedm koron. Liczę po dwie korony za każdy tom z autogramem autora a za ten jeden tom bez dedykacyi daję koronę.

Kupiec sięgnął do kasy po pieniądze.

Józef machinalnie odwrócił okładki książek dedykowanych i czytał kolejno na kartkach tytułowych:

Kochany Czesławie!
Miło mi ofiarować Ci te trzy akty.
Twój stary przyjaciel
Zygmunt Kawecki.

Kochanemu Panu Bardowskiemu,
którego prawicę uścisnę w najbliższej przyszłości ofiarowuję ten egzemplarz „Bestyi“
Jerzy Żuławski.

Czesławowi Bardowskiemu
w koleżańskiej życzliwości
poświęca
Kisielewski.

— To przecież ciekawe — pomyślał Józef schowawszy do kieszeni siedm koron — to dziwne, że nazwisko mego pana, kilka słówek pisanych i podpis autora wystarcza by podwoić cenę książki. Ale tem lepiej; nie mam nic przeciw temu.

II.

Po powrocie z przechadzki pan Bardowski przerzucał w swej bibliotece kilkakrotnie książki ale nie zauważył ubytku czterech dramatów. Dlaczegożby Józef nie miał powtórzyć swej sztuczki?

Jest godzina siódma rano. Józef zabiera znowu z szafki cztery tomy ale już nie z pierwszej półki — tylko z ostatniej i grzmi do księgarni.

Po drodze zebrała go ciekawość. — Ano zaglądnijmy ile będzie pieniędzy. Czy siedm koron czy ośm?

Zatrzymuje się w przechodniej bramie w propinacyi, podnosi okładki wszystkich czterech tomów i bada kartki tytułowe.

— Psia ci mać, bez dedykacyi! - przeklina. — Tracę na tem cztery korony.

Potem robi sobie wyrzuty. — Widzisz stary durniu! . . . nie lepiej to było naprzód oglądnąć co kradniesz.

Po pewnym namyśle przychodzi do przekonania, że księgarz nie może przecież znać pisma wszystkich autorów świata.

— Dlaczegożbym nie miał opatrzyć sam tych książek w dedykacyę?

Wstępuje do najbliższej trafiki, kupuje korespondentkę i prosi sprzedawczynię o pióro i atrament. Uzbroiwszy się w te instrumenta wysila swą pamięć, by sobie przypomnieć formułki dedykacyjne umieszczone na wczorajszych książkach.

Wreszcie pisze na jednej z książek:

Kochany Czesławie
Miło mi ofiarować Ci te trzy akty.

Cofa się wstecz o jeden krok i z tej perspektywy przegląda się swemu dziełu.

— Wspaniale, mój Józefie masz łeb na karku. Tych kilka słówek będzie księgarza kosztować koronę. Tak . . . teraz tylko jeszcze podpis autora!

Wycytuje z trudnością zakazane nazwisko autora umieszczone na okładce i starając się wyczynić imponujący zakręt podpisu dodaje:

Twoj stary przyjaciel
Sofokles.

Następnie dokonuje tej samej operacyi na pozostałych książkach — usiłując zmieniać ciągle charakter pisma.

Bez długiego namysłu wyrznął na następnych tomach jeszcze trzy autogramy:

Kochanemu Panu Bardowskiemu
którego prawicę uścisnę wkrótce, ofiarowuję ten egzemplarz „Hamleta“
Wiliam Szekspir.

Czesławowi Bardowskiemu
w koleżańskiej życzliwości
poświęca
Lope de Vega.

Czesławowi Bardowskiemu
w znak hołdu
Aleksander Fredro ojciec.

M. A. F.

Nie koniec na tem. Patronat Wydziału krajowego dał im 8000 K. na kasę Reif. a oni zato zakupili majętność na Rosenhecku 75 morgów; z dalszą pomocą przychodzą im nasze instytucye Kasa oszcz. Towarzystwo zaliczkowe, Spółka rolnicza a oni mają dalej gdzie się osiedlać — lepiej było ten kapitał dać naszym Mazurom i ich tam osiedlić a od nich zażądać zwrotu całych pożyczek oni i tak nie są pewni, bo co chwila przesiedlają się do Bośni, Borysławia, Ameryki i na Bukowinę.

Nasi kupcy Polacy jak p. Stadniczenko i Tymoczko, Bachmann dają im tysiące za lichy omiecinami i wodą karmiony towar, powinni im to dać odczuć!

Strona moralna tego narodu.

Co niedzieli i święta odbywają się tam bez pozwolenia i wiedzy Starostwa i Magistratu zebrania i tanzmuzyki a na tych odbywają się wprost demoralizujące orgie i bezmierna nigdzie nie widziana pijatyka i rozbestwienie a w ślad za tem rozpusta, bijatyka, bicie szklanek, flaszek, okien, łamanie stołów i ławek. Parobcy z niemoralnymi śpiewami i świstaniem wałęsają się pijani z dziewkami po całych nocach ulicami, napadają idących i przejeżdżających, rzucają na nich kamieniami i biją a kto by powiedział, że może nie umieją po polsku, — nawet rymują np.

„Hej bracia Sokoły
Napijcie się smoły!"

Więc czegóż chcecie? Pomagajcie im dalej.

Wasz.

Manifestacya antipruska w kołomyjskiej Radzie powiatowej.

Na wniosek Dra Haczewskiego — do którego imieniem Rusinów w wymownych i serdecznych słowach przyłączył się wicemarszałek ksiądz Michał Lewicki powzięła Rada powiatowa na posiedzeniu w dniu 30. grudnia 1907 następującą rezolucyę:

Rada powiatowa w Kołomyi na Zgromedzeniu w 30. grudnia 1907 powzięła jednomyślnie uchwałę: Rada powiatowa piętnuje potworne projekty rządu pruskiego mającego na celu wytępienie Polaków w państwie pruskiem a mianowicie:

1) projekt, aby przeznaczyć 400 milionów marek z pieniędzy, które również ludność polska składa — na cele wykupienia ziemi polskiej i osiedlenia na niej kolonistów niemieckich, projekt, aby odebrać Polakom prawo przemawiania na zgromadzeniach publicznych w języku polskim i wreszcie najpotworniejszy, wprost barbarzyński projekt, wywłaszczania przymusowego Polaków z ziemi, która już w najdawniejszych czasach była kolebką narodu polskiego.,

2) wyraża przekonanie, że reprezentacya nasza we Wiedniu powinna użyć wszelkich środków, aby przeciwdziałać t. zw. trójprzymierzu i ażeby państwo austryackie nie pozostawało dłużej w sojuszu z państwem, które w walce z Polakami przed żadnem bezprawiem się nie cofa.

3) wzywa ogół naszego społeczeństwa do zerwania wszelkich stosunków ekonomicznej a zwłaszcza handlowej natury, z Prusami i wyraża przekonanie, że odtąd żaden towar pruski i wyrób pruski nie powinien mieć dostępu do domu polskiego,

4) wyraża podziękowanie posłom, którzy ten protest Koła polskiego w Radzie państwa i delegacyach poparli.

Smutne refleksye.

Przykre i nad wyraz smutne refleksye muszą nasunąć się każdemu, kto szczery, uczciwy Polak pomyśli o tem, jakiego to wielkiego procentu widzów dostarczamy na przedstawieniach dawanych w tych dniach przez ruski teatr. Chodzi Polaków bezwarunkowo więcej aniżeli Rusinów, których na tych przedstawieniach widzi się tylko garstkę. Wprawdzie w kosmopolitycznych głowach coraz bardziej ustala się przekonanie, że sztuka — utwory czy to słowa — czy tonów — winny być międzynarodowe — ale cóż kiedy nawet zwolennik tej teoryi nie może chyba zaprzeczyć, owszem musi przyznać, że ruski teatr, jakby na urągowisko karmi nas sztukami ściśle opartemi na motywach tzw. ukraińskich — a więc przedstawia nam i każe na scenie oglądać tych, z którymi jako wrogami wszystkiego, co polskie — spotykamy się jako aż nazbyt znajomymi — w codziennem środowisku.

Dlaczegoż nie widzimy sztuki — przedstawiającej przyjazny stosunek tych narodowości — wszakżeż scena ma podnosić, uszlachetniać serca — a nie jątrzyć i podburzać. A już przecież parodyą jest wystawianie Halki, utworu czysto o charakterze polskim — z podkładem ukraińskim. Na tym utworze najlepiej też uwidacznia się kierunek tego teatru.

I wobec podobnych stósunków **tłumnie chodzimy** na te przedstawienia, **wspomagamy** naszym groszem ruskie kieszenie — **dorzucając** sami nieopatrznie cegiełki na **ruską agitacyę**. Sapienti sat!

h.

Fundacya br. Hirscha.

Ciekawe uwagi o stosunkach panujących w szkołach br. Hirscha umieszcza organ żydów polskich „Jedność" jako korespondencyę otrzymaną od jednego z pedagogów obznajomionego ze stosunkami panującymi wśród nauczycielstwa ludowego:

Fundacya br. Hirscha, rozporządzająca funduszem szkolnym blizko 19,000.000 K, ma na celu utrzymywanie i zakładanie szkół ludowych, a w szczególności kształcenie dzieci żydowskich w Galicyi, ażeby z nauki czerpały oświecenie o zasadach religijno-moralnych, o obowiązkach obywatelskich i t. d., a głównie, aby szkoły zajmowały się wychowaniem młodzieży żydowskiej.

O ile nam wiadomo, poleca regulamin dla szkół hirszowskich nauczycielom czuwać nieustannie nad moralnością dzieci, wszczepiać w młode ich serca bogobojność i cnoty obywatelskie, miłość kraju, w którym się narodziły i t. p. Pytamy się, czy nauczyciele hirszowscy stosują się ściśle do powyższych postanowień regulaminu?

Kto zna treść aktu fundacyjnego, ten może pojąć, jakiemi szlachetnemi ideami kierował się nasz filantrop przy stworzeniu fundacyi. Myślą przewodnią całej jego działalności na polu humanitarnem było: uobywatelenie i zasymilowanie żydów z otoczeniem, aby przez uświadomienie wyrwać ich z ghetta i uczynić z nich wiernych i pracowitych członków społeczeństwa, którego nierozerwalna część stanowią.

Stosownie do życzenia szlachetnego fundatora prowadzone były szkoły hirszowskie w pierwszej dobie swego rozwoju. Nie mówiąc już o inspektorach tychże szkół, ale także cały personal nauczycielski był prawdziwym szermierzem asymilacyi, misyi postępu i uobywatelenia ludności żydowskiej w duchu narodowo-polskim. Uczniowie — a pochodzili oni z najniższych warstw — już od pierwszego roku nauki musieli rozmawiać tylko po polsku i zaniechać pomału żargonu; już w pierwszej klasie karmiono ich powiastkami jużto na tle historyi polskiej, jużto z życia sławnych i szlachetnych mężów polskich. Obchodzono wszelkie uroczystości narodowo-polskie — słowem szkoły hirszowskie mogły niegdyś służyć za wzór wielu innym szkołom.

A jaki duch opanował ich dzisiaj? Dziś wielu nauczycieli hirszowskich z miłości do Gabla popiera narodowy „żargon", a nauczyciele hebrajskiego języka posługują się wyłącznie przy nauczaniu żargonem (dawniej niemczyzną). Słusznie też twierdził p. Feldstein na posiedzeniu rady miejskiej we Lwowie podczas debaty budżetowej w roku 1905: „szkoły hirszowskie są rozsadnikami syonizmu".

Zły duch zapanował w tych szkołach. Rozpolitykowali się nauczyciele i radykalne stronnictwa mają wśród nich zwolenników. Nie ma karności wśród nauczycieli, nie szanują swoich przełożonych, nie uznawają ich i lekceważą ich sobie, prześcigają się w denuncyacyach, włóczą się po sądach. Najlepszym dowodem tego ilość dyscyplinarek, wytoczonych różnym nauczycielom.

Kuratorya nie ma spokoju; inspektorowie otrzymują coraz nowe telegramy o zaszłych wypadkach w gronach nauczycielskich.

Te stosunki zmuszają kuratoryę do zwinięcia niektórych szkół.

I tak mają być zwinięte — wedle pertraktacyi kuratoryi z gminami co do budynków — od r. szk. 1908/9 szkoły w Tarnowie, Stanisławowie, Kołomyi i Buczaczu.

Powodów nie brak. Obok powyższych, również i te, że szkoły bywały w niektórych miastach siedzibą Toynbehal, gdzie syoniści wyszydzali uczucia polskie, Mickiewicza i Słowackiego.

Sprawa zamknięcia szkoły br. Hirscha w Kołomyi z podanych wyżej przyczyn jest dla nas niezrozumiałą zwłaszcza, iż kierownicy tejże szkoły PP. Grünes i Berlas działalność swą opierali wyłącznie na gruncie narodowości polskiej a na odbytej w ostatnich dniach krajowej konferencyi nauczycielskiej brał inspektor p. Grünes żywy udział w dyskusyi nad sprawą podręczników szkolnych i w ostrej krytyce zarzucił brak ustępów z historyi polskiej w którychby wykazano zasadnicze stanowisko życzliwości narodu polskiego i jego królów względem żydów.

Skandal nad skandalami.

Garść patryotycznie usposobionej młodzieży polskiej, widząc, że „starsi" zupełnie zapomnieli o opiece nad weteranami z roku 1863/4 — postanowiła swojemi własnemi siłami przyjść im w pomoc, a ponieważ nie zasobna — urządzić wieczór patryotyczny, z którego dochód (!!) miał zasilić wyschłą i pustą kasę weteranów.

Od słów do czynu i dnia 2. stycznia br. urządzono wieczorek w sali „Sokoła", przy minimalnych wstępach 1 kor., 80 h., 40 h., 20 h. — Początek oznaczono na godzinę 7½, na sali ani żywej duszy — po kwadransie zjawiają się pojedynczo osoby — ogółem do godziny w pół do dziewiątej osób 50 najwyżej — przeważnie ze sfery mieszczańskiej. Kwiatu inteligencyi brak — ze sfery urzędniczej nikogo (przepraszam było 3) — śmietaneczka nasza nie dopisała, bo któżby tam wydawał grosze na jakichś warchołów, co się bili niepotrzebnie w r. 1863/4 — mogli się nie bić, toby byli zdrowi. Ojczyzna! he! he! — a czyż nam to źle pod austryakiem — ktoby tam myślał o odbudowaniu Polski — mrzonki! Słowem skandal — bo, gdy w tym samym czasie chodzi się tłumnie na przedstawienia teatru ruskiego, gdzie palcabyś czasem nie upchał — wieczór ku pomnożeniu funduszów weteranów z r. 1863/4 — świecił pustkami. Gdyby nie młodzież gimnazyalna i bursa dla dziewcząt — nie byłoby poprostu nikogo! Baltazar, tingle, Kessler, Ben-Alibej — wieczory Sylwestrowe, sztuki urągające polskości — to strawa duchowa wyborna — na to się grosz znajdzie, to się nie nazywa wyrzuceniem go za okno, ale bodaj chwilę przenieść się w czasy naszych zmagań bohaterskich, a przy tej sposobności ulżyć ciężkiego, twardego losu dziadowi naszemu, co krwi nie skąpił własnej, a my mu grosza skąpimy — to nie na nasze barki — tam nas nie ma.

Nie — nie można tego inaczej nazwać jak tylko skandalem nad skandalami.

Baw się dalej wesoła trzódko — i nie zbudź się na wołanie złotego rogu — zbudzi się lud, zbudzi mieszczaństwo i nie dopuszczoną będziesz do biesiadnego stołu wolności!

— chochlik —

Słowo wstępne

wypowiedziane przez prof. H. Osuchowskiego na wieczorku na cześć weteranów z r. 1863/4 według stenogramu p. Jozafata Lewickiego.

. . . „Umarłym wspaniałe z marmuru i śpiżu stawiamy pomniki . . .

. . . . . . a żywym pozwalamy spokojnie umierać z głodu . . .“

. . . . słowa te przedziwnie zastosować można do obecnego pokolenia, które rzeczywiście z ciekawą obojętnością przechodzi mimo osiwiałych i ustępujących powoli w lepsze zaświaty sympatycznych weteranów z walki r. 1863/4. Od dłuższego zresztą już czasu po przez wszystkie obszary ziemic dawnej Rzeczypospolitej polskiej — szczególnie przez naszą dzielnicę pod panowaniem austryjackiem wieje zimny prąd — ostudzający gorącość naszego uczucia patryotycznego, prawdziwego przywiązania do matki ziemi, które objawia się chyba w szumnych frazeologicznych zwrotach na różnych tzw. patryotycznych wieczorkach — w odśpiewaniu od czasu do czasu pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ — i poza tem prawie wszystko. Słomiany zapał — słomiane słowa — kokardka na dniu 3. maja — oto nasz patryotyzm.

Za tem też uczuciem zwłaszcza w latach ostatnich nastąpiło zupełne niemal zaniedbanie tych, co krwią własną znacząc, pokrywając się bliznami od spis, kul i szabel — porwani szlachetnym, młodzieńczym zapałem rwali się boju z wrogiem, ratując równocześnie honor ojczyzny, podnosząc jej imię — i dzierżąc wysoko sztandar wolności, co zawsze była — jest i będzie ukochaniem każdego prawego Polaka. Bojownicy za wolność w r. 1863/4 — ratowali również, chociaż w miniaturze naszą europejską sławę niezłomnych i niezwalczonych rycerzy, ratowali i uratowali tradycyę wojowników i zwycięzców z pod Kłuszyna, Kircholma, Chocimia, Wiednia i Racławic — bo tylko ci mogli w walce partyzanckiej ścierać się tak długo z nieprzyjacielem — których ojczyzna wydała Tarnowskich, Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Sobieskich a wreszcie i Kościuszkę.

A jednak mimo to coraz częściej, pomijając ugodowców, słyszeć można narzekania na sprawców i przebieg ostatniego powstania — niejednokrotnie rzuca się nawet wprost kamienie potępienia — przypisując następne wypadki — przegranej w r. 1863/4. Kalumnie niegodne człowieka — tem bardziej prawdziwego Polaka; powstanie ostatnie wzbudziło w nas poczucie siebie — dodało pewności, hartu i wiary w zwycięztwo. Nie osiągnęło się go, wówczas osiągniemy je, jeżeli się zmienimy, otrząśniemy z naleciałości międzynarodowych, odrodzimy moralnie — bezwarunkowo w blizkiej już może przyszłości, bo przed upadkiem jednostek, zbiorowisk, państw i narodów — nastaje buta, duma i pycha, co każe zapomnieć o najelementarniejszych podstawach etyki i tak stało się w Prusiech. Runie ten pozorny kolos — a na jego gruzach wstaniemy my!

Nie w słowach zatem — i bezmyślnych częstokroć, czczych demonstracyach — ale w czynach zbawienie tej, co nam najdroższa i po Częstochowskiej najświętsza! Kwestya unarodowienia wychowania, obecnego i najbliższego pokolenia i poprowadzenia go w duchu i przy ideałach polskich do dobrego końca jest więc nadzieja, że lepsze nastaną czasy, inny powieje duch — że wychowa się pokolenie czysto polskie, jeżeli my rąk nie założymy — jeżeli to, co nam zostawili dziadowie budować będziemy dalej: A więc i pamięć o nich nie powinna na chwilę nawet przygasnąć a ponieważ to ludzie do pracy niezdolni — nie zapominajmy bodaj o datku groszowym ale wszyscy. wszyscy otoczmy opieką siwiuteńkich i drogich weteranów z r. 1863/4 nie zmuszajmy ich do ujęcia żebraczego kija, z myślą, by za to zapomnienie i zapomnienie o budowie ojczyzny już najbliższe pokolenia nie rzuciły nam słów **„hańba“** *— przy okrzykach* **„cześć i sława“** *niepomierna naszym pradziadom i prapradziadom, co wedle sił i możności ratowali drogą niepodległość Polski!!!*

Korespondencye.

Zaleszczyki w grudniu 1907.

Po odbytem nabożeństwie w dniu 20. grudnia ku czci obrońców Ojczyzny i bohaterów krwi odbył się zwołany przez komitet powiatowy wiec w sali Sokoła, którą zapełnił przeważnie lud polski z całej okolicy, żywo zainteresowany sprawą przeciw gwałtom pruskim.

Wiec zagaił Dr. Wierzbowski, na którego propozycyę obrano przewodniczącym ks. kan Piotrowskiego a na sekretarzy powołano pp. Kurpińskiego i Złoczowskiego.

Pierwszy referat wygłosił ks. prof. Domański. Przedstawiwszy porównanie swobody u nas w Galicyi a w Poznańskiem, wspomniał o obojętności naszej, wypływającej w wielu wypadkach z egoizmu. Wyjmijmy watę z naszych uszu — rzekł mowca — a usłyszymy, że w Poznańskiem deszcz nie pada, ale płacze, tam dzwony kwilą i jęczą, płaczem i skargami zalewają obecnie kraj cały a ponury głos przemawia z ust braci naszych, jakby memonto mori. Wspominał o ucisku szkole, o dzielności dziatwy poznańskiej. Nie siłą ciała lub oręża, ale siłą ducha stajemy razem a ta łączność ma wielkie znaczenie. Oddawszy cześć i wyraziwszy wdzięczność polskim reprezentantom za protest wniesiony w Radzie państwa, postawił rezolucyę, protestującą przeciw pruskim projektom, którą zgromadzeni jednomyślnie z zapałem uchwalili. Wymowne słowa prezesa Koła T. S. L. ks. Domańskiego silne wywołały wrażenie.

Następnie przedstawił prof. Gürtler sposób samoobrony, niekupowania pruskiej tandety i w ogóle ich wyrobów które parzą nam ręce — a Prusak, czuły na grosz, dozna wnet odwetu z naszej strony — cofnijmy miliony wysyłane rok rocznie za towary, zostawmy te miliony w kraju, zwłaszcza że mamy lepsze krajowe wyroby, a braknie im grosza na wywłaszczenie. Wspominał o sklepach kółek rolniczych, o wyjeździe na zarobek do Prus i postawił odnośną rezolucyę, którą jednogłośnie uchwalono.

Przemawiali jeszcze ks. Kielar z Czerwonogrodu i p. Mańkowski z Zaleszczyk.

Do uchwalonych protestów dołączono arkusze z podpisami kilkuset członków z 30 polskich czytelń T. S. L. i te odesłano do prezydyum Koła polskiego w Wiedniu i Berlinie.

Podnieść należy, że na wiec przybyli włościanie z najdalszych okolic naszego powiatu a zgromadzenie liczące kilkuset uczestników najlepiej wskazuje, że lud polski głęboko współczuje z braćmi naszymi w Poznańskiem.

Pamięci Stanisława Wyspiańskiego.

Za bujne, pełne kłosy, Twym zroszone potem,
Co na niwie narodu rozbłysnęły złotem
Nadziejnej nowej zorzy, co rozkołysane
Szumiąc, budzą swą pieśnią rzesze zapomniane,
Po nagrodę uleciał duch Twój w górne strony,
Wielki Wieszczu narodu—Artysto natchniony!
Zbyt krótkie życia Twego były zorzy świty,
Zbyt wcześnie duch Twój twórczy wzbił się [pod błękity,
Lecz natchnień Twoich płody, po czasy wiekowe
Będą wiodły ku słońcom orły narodowe,
Będą na wieś do ludu wiodły ludzi z miasta,
Bowiem chłop jest potęgą, bo dużo w nim [z Piasta.
O, żegnaj nam, Artysto - twórco wzniosłej pieśni!
Choć Twe szczątki spoczęły w ciemnej, chłodnej [cieśni,
Będzie wśród nas żył wiecznie duch Twój nie-[śmiertelny
I świecił — aż wyświeci nam dzień ów weselny,
W który usłyszym grzmiący głos „złotego rogu“..
Żegnaj—i odpoczywaj, Wieszczu, w Panu Bogu!

Ferdynand Kuraś,
chłop z nad Wisły.

Kołomyja w grudniu 1907. r.

Kronika miejscowa.

Jubileuszowa fundacya. Na posiedzeniu 30. grudnia 1907 r. Rada powiatowa w Kołomyi postanowiła z okazyi 60-cio letniego jubileuszu Najjaśniejszego Pana — jego sprawiedliwych i ojcowskich rządów — przeznaczyć 25·000 Koron na utworzenie działu kołodziejskiego przy tutejszej szkole drzewnej.

Obywatelstwo honorowe. Kołomyjska rada miejska zamianowała na posiedzeniu swem odbytem 21. grudnia 1907 posłów Stefana Moysę i Dra Seinfelda jakoteż kołomyjskiego ck. starostę, radcę namiestnictwa Ferdynanda Pawlikowskiego obywatelami honorowymi za zasługi położone około dobra miasta.

Mianowania w szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa zamianowała Adolfa Kulpińskiego w Gwoździcu nauczycielem kierującym szkoły 2 klasowej.

Prezydyum galicyjskiej kraj. Dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów Władysława Terczyńskiego w Żółkwi, Dra Juliusza Jollesa w Brzeżanach, Michała Skorobohatego w Kołomyi, Michała Bojarskiego w Nadwórnie, Zdzisława Sławińskiego w Zaleszczykach i Oswalda Moreckiego w Kołomyi komisarzami skarbu w IX. klasie rangi tudzież praktykantów konceptowych Włodzimierza Kindija w Kołomyi i Mikołaja Stupnickiego w Tłumaczu, koncepistami skarbu w X. klasie rangi.

Minister skarbu zamianował zarządców podatkowych Józefa Utschika w Śniatynie i Alfreda Krywalda w Buczaczu starszymi zarządcami podatkowymi w VIII. klasie rangi.

Minister handlu zamianował członkami stałej komisyi do spraw wartości handlowych w ruchu zagranicznym pp. Dra Henryka Kolischera i Stefana Moysę.

Wybory do sejmu odbędą się z gmin wiejskich na dniu 25. lutego 1908 r., z miast 2. marca, z Izb handlowych i przemysłowych 3. marca, z większych posiadłości 6. marca 1908 r.

Termin wyładowania wozów towarowych. Dyrekcya kolei ogłasza: Podaje się do wiadomości, że ogłoszone w listopadzie b. r. zarządzenie skrócenia taryfą oznaczonego czasokresu do załadowania i wyładowania przesyłek całowozowych na 6 godzin dziennych na szlakach kolei państwowej jakoteż i kolei prywatnych pod zarządem państwa stojących znosi się z dniem 24. grudnia 1907.

Z różnych stron dochodzą zapytywania, co się to dzieje z reorganizacyą tutejszej straty ochotniczej. Wszakże zarząd istnieje — postanowiono zabrać się do pracy — nagle utknięto — czyżby może uznano straż podobną za zbyteczną? Nie do uwierzenia!

Kilku wychowanków bursy ludowej stale na ulicy rozmawia po rusku — do wiadomości!

P. St. Łążyński zamiast życzeń noworocznych złożył 5 Koron na rzecz bursy ludowej w Kołomyi.

A to co znowu? Komisya propinacyjna (1 żydeczek i policyant) skonfiskowała w jednym interesie do śniadań i przekąsek pół flaszki „bongu“ — kupionej w aptece na użytek domowy — i to zabrała w czasie nieobecności właścicielki.

W plotkarskim światku kołomyjskim zakipiało. Senzacya dla takich buzi nadarzyła się, bo oto nie mniej—ni więcej ale w biurze sądowem zastrzelił się na śmierć młody Righetti, syn znanego u nas cukiernika. W mig gruchnęła ta wiadomość — ale odrazu równocześnie jakby z rogu obfitości posypały się komentarze objaśnienia i pewniki co do powodu samobójstwa. Usnuto cały dramat miłosny— biegało już nazwisko i imię panny, psując jej reputacyę — oczerniając — aż tu ku zmartwieniu nieboszczyk wstał już na drugi dzień — a kula rewolwerowa nawet nie raczyła przebić desperata — tylko go lekko drasnęła — a stało się to wszystko tylko przez czysty przypadek — gdyż wypalił rewolwer z zardzewiałemi kulami. które miał wyjąć p. Pankiewicz — a sam ojciec wręczył synowi tę samobójczą broń. Broń wypaliła przy wkładaniu jej do bocznej kieszeni surduta, przyczem zawadzono o łańcuszek.

I po senzacyi. — Tak to u nas kala się ludzi na porządku dziennym — oczernia i odziera ze sławy — a przytem poluje się na „kwiat inteligencyi“ — i prawo opinii publicznej. Tak u nas w Kołomyi.

Mroźna i śnieżna zima rozpoczęła już swe panowanie sprawiając tem nie małą radość amatorom sportu łyżwiarskiego jak i miłośnikom sanny, którzy przy tak znacznej ilości śniegu ulubionym sportom oddawać się mogą. Bez objawów jakiegokolwiek zadowolenia powitali tę mroźną zimę ludzie. którzy nie posiadając zresztą ani sań, ani łyżew, zmuszeni są przepłacać niesłychanie drzewo opałowe, węgle i rębaczy tak, jakby mieszkali w stołecznem mieście.

Wstrzymanie doręczenia pieniędzy w niedziele. Dyrekcja poczt ogłasza, że na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu wstrzymuje od 1. stycznia 1908 r. doręczanie w niedziele listów wartościowych i pieniędzy w obrocie przekazowym, pocztowym i pocztowych kas oszczędności. Wyjęte z pod tego zarządzenia są przesyłki, które w myśl obowiązujących przepisów doręcza się zaraz po nadejściu osobnym posłańcem. Adresatom wolno jednak odbierać przesyłki podczas wyznaczonych dla stron godzin urzędowych w urzędzie bez złożenia osobnego oświadczenia i bez obowiązku uiszczenia należytości za przechowanie. Niedziele o bardzo silnym ruchu, np. przypadające na pierwszy lub drugi dzień miesiąca itp., wyjęte są z pod tego ograniczenia.

Monety jubileuszowe. Z okazyi sześćdziesięciolecia rządów cesarza wypuszczone zostaną w obieg złote i srebrne monety jubileuszowe, mające na celu upamiętnienie tej chwili. Szereg tych monet jubileuszowych rozpoczyna emisya nowych jednokoronówek, które 24. bm. puszczone zostały w obieg. Jednokoronówki te są podobne do będących dotąd w obiegu, tylko znajduje się na nich nowa podobizna cesarza-jubilata, wykonana przez prof. Marschalla, a odlana z modelu powyższego w pracowni Neubergera. Na odwrotnej stronie monety, na środku, znajdują się otoczone gałązkami wawrzynu. inicyały: „F. J. L.“, nad nimi korona cesarska. którą otaczają promienie, poniżej oznaczenie wartości monety „1 Cor.“, a po obu stronach korony daty 1848 i 1908. Na brzegach umieszczony jest napis: „Duodecim Lustris Gloriose“. Jednokoronówek tych sporządzono na razie 200·000 sztuk, dalsze serye puszczone będę w obieg w ciągu pierwszych kilku miesięcy przyszłego roku, razem z innemi monetami pubileuszowemi.

Wielki Bank zbożowy. „Głos Podolski“ pisze: Bardzo doniosły projekt rozbierany jest obecnie przez parlamentarny związek agrarny, obejmujący reprezentantów stanu rolniczego z rozmaitych prowincyj monarchii. Jest to projekt założenia wielkiego Banku zbożowego, mającego być centralną instytucyą finansową dla licznych spółek magazynowych. Spółki takie rozwijają się coraz bardziej w Austryi Dolnej, Czechach i na Morawie. W Austryi Dolnej istnieje ich przeszło dwadzieścia. Owóż zadaniem nowo powstać mającego Banku zbożowego byłoby dostarczanie tym spółkom kapitałów, potrzebnych na zakupno wszystkich rozporządzalnych zapasów zboża w powiecie, w których znajduje się dana spółka magazynowa. W ten sposób mogłyby te spółki regulować podaż zboża i zapobiegać nieproporcyonalnemu spadkowi jego cen, a zarazem w latach nieurodzaju stanowiłyby rezerwę, uniemożliwiającą zbytnie śrubowanie cen zbożowych w górę. Korzyści z tego mieliby zatem i rolnicy i konsumenci.

Nowe banknoty dwudziestokoronowe będzie wydawał począwszy od 1. maja 1908 Bank austro-węgierski. Nowa emisya ma obejmować 30 milionów sztuk. Do wybijania ich będzie używana nowa maszyna systemu Guillochier. Nowe dwudziestokoronówki będą nieco mniejsze od dzisiejszych a zabarwieniem fioletowem będą przypominały banknoty dziesięciokoronowe, jednak odróżniając się od nich nietylko wielkością ale i zupełnie innem zdobieniem. Wystawione pod światło będą przedstawiały grę barw, fioletowej, szarej, zielonej i błękitnej, zależnej od ustawienia. Powierzchnia ma być podzielona na dwa pola, mniejsze pole wypełnione głową niewieścią na tle falistych linii, będzie znajdowało się na jednej i drugiej stronie po ręce prawej. Nadto ma być wprowadzona ta zmiana, że tekst węgierski będzie miał zdobienie o tych samych kształtach, co strona druga, a w szczególności jednokształtne będą głowy niewieście po obu stronach banknotu. Nazwa banknotu będzie wybita drukiem wodnym, liczby seryi czerwono w pośrodku pola lewego. Wreszcie materyał papierowy będzie mocniejszy niż dotąd.

Z c. k. Galicyjskiego Towarz. gospodarskiego (oddział pokucki) otrzymujemy następujące pismo:

1. W ślad za innemi organizacyami zawodowemi w kraju, Oddział pokucki c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego w Kołomyi, jako organizacya mająca przedewszystkiem na celu ochronę interesów rolniczych a tem samem utrzymanie ziemi w rękach naszych, wypowiada najżywsze współczucie Towarzystwu rolniczemu Wielkiego Księstwa Poznańskiego również wyrazy bolu i oburzenia z powodu bezprzykładnego wszelkim pojęciom kulturalnym urągającego projektu wywłaszczenia ziemi polskiej, w państwie pruskiem.

2. Rada Oddziału pokuckiego zauważa, że projekt powyższy winien być dla wszystkich Oddziałów i Towarzystw rolniczych w Galicyi a przedewszystkiem dla całego naszego ziemiaństwa dostatecznym bodźcem do zupełnego bojkotu towarów pruskich zaczem należy się zwrócić do Ligi przemysłowej, aby wskazała drogi, jakiemi mogłoby się rolnictwo nasze wyzwolić z pod zależności od pruskiego przemysłu.

3. Rada poleca swym delegatom na Radzie ogólnej we Lwowie poruszyć sprawę powyższą, wzywając równocześnie Komitet, aby dążył do zerwania wszystkich stosunków przemysłowo-handlowych z pruskim przemysłem.

4. Rada Oddziału wyraża Kołu polskiemu we Wiedniu podziękowanie i uznanie za zajęte w tej sprawie stanowisko.

Prezes: Dr. M. Krzysztofowicz. Członkowie Rady: L. kn. Puzyna z. pr., W. Abrahamowicz, K. Agopsowicz, L. Cieński, St. Łążyński, E. Komar, A. Strzelbicki, A. Theodorowicz, K. Krzysztofowicz, M. Agopsowicz.

Nieustający dotkliwy brak wagonów na galicyjskich liniach kolei państwowych jest powodem dotkliwych klęsk dla krajowego handlu i przemysłu i zmusza liczne fabryki do zastanawiania ruchu. Celem uzyskania wydatniejszej liczby wagonów dla sieci kolei państwowej we Lwowie i w Stanisławowie wniosła Izba handlowa i przemysłowa wyczerpujące przedstawienie do Ministerstwa kolejowego. O poparcie tych kroków uprosziono Koło polskie i ministra dla Galicyi. Ponieważ Ministerstwo kolejowe żąda nieraz przytoczenia konkretnych wypadków, w których strony interesowane narażone były na brak wagonów, byłoby, jakkolwiek brak wagonów jest notoryczny, wskazanem, aby interesenci każdy wypadek podawali na kartce korespondencyjnej do wiadomości Izby handlowej we Lwowie.

Wspólny opłatek wszystkich polskich towarzystw w Kołomyi odbędzie się w salach „Sokoła“ dnia 11. stycznia 1908 r. wieczorem.

Śnieg wywozi nasz magistrat wcale energicznie — ale główna zasługa w tem „Czarnego potoku“, że tak chciwie wchłania w siebie nagromadzone masy śniegu.

Polskie prywatne seminarym żeńskie otrzymało od ministeryum wyznań i oświaty koncesyę na prowadzenie go. — Kwestya prawa publiczności w toku — wszelkie jednak istnieją nadzieje, że je się wkrótce otrzyma.

Członka międzynarodowej bandy włamywaczy w osobie członka teatru ruskiego bawiącego obecnie w Kołomyi p. Kostusa aresztowano na tutejszym dworcu kolejowym, podejrzywając jako wspólnika Wasińskiego i Adamskiego — sprawców całego szeregu włamań w ostatnich tygodniach (Czerniowce, Przemyśl, Praga, Borszczów, Kałusz). Przy aresztowanym znaleziono plan rozkładu ubikacyi Kasy oszczędności tutejszej — z wymienieniem urzędników i listy do wspólników. Na razie rozpamiętywa miły ukrainiec czyny swoje na Ramlerówce poczem odstawi się go do Pragi

Wstrętne piśmidło niby humorystyczne „Jugend“ powinno absolutnie zniknąć ze wszystkich kawiarni i lokali publicznych — a zastosować się do tego winna również i tutejsza kawiarnia centralna.

Towarzystwo pedagogiczne po sprzedaży sklepu z przyborami piśmiennymi (dom narodny) — uzyskało majątek 3600 koron, co się z temi pieniądzmi stało? Miały ponoś służyć jako fundament pod bursę pedagogiczną? Możeby ofiarować je którejś z burs polskich z warunkiem utrzymywania stale kilku synów nauczycieli szkół ludowych — na podstawie złożonych tych 3600 koron? Prawdopodobnie w najbliższych dniach coś o tem usłyszymy — odpowiedzi i wyjaśnienia oczekujemy — a podnosimy tę sprawę ze względów li tylko ogólnych — a nie osobistej — nieumotywanej zresztą — animozyi.

Afisze mogłaby nasza policya otoczyć większą opieką, bo tego, co dzieje się obecnie — w biały dzień, w oczach stróżów bezpieczeństwa — nie można nazwać inaczej jak barbarzyństwem. Paupry a nawet starsi ludzie zdzierają formalnie co dopiero naklejone afisze — niektórzy złośliwie, a inni chyba z lekkomyślności, bądź co bądź zawsze jednak karygodnej!

Młodzież bursy ludowej, rozjechawszy się na święta do gniazd rodzinnych — zainaugurowała dawny zwyczaj śpiewania koiend po domach polskich. Donoszą nam o tem z Turki, Kamionek i Berezowa — gdzie sprawą tą zajął się uczeń tutejszej bursy B. Uruzki i bursaczka F. Przygrodzka. Dzielne dzieciaki pociągnęły za sobą nawet starszych gospodarzy. Kolendując pod oknami domów polskich zebrały kilkanaście koron, którą to kwotę oddano ks. proboszczowi Sobolewskiemu na potrzeby kościółka.

Od Przewielebnego ks. Proboszcza otrzymujemy notatkę — że nigdy nie wyrażał się ujemnie o Gońcu pokuckim — a w szczególności też nie twierdził, że pismo nie powinno się znajdywać u szanujących się ludzi, ani też nie upoważnił nikogo do czynienia imieniem jego Gońcu jakichkolwiek uwag — przeciwnie z kierunkiem i tendencyą Gońca pokuckiego się zgadza.

Upomnienie na czasie. Ej jegomość popraw się nie tędy droga na probostwo. Fe!

„Polnische Post“ tygodnik wychodzący we Wiedniu w języku niemieckim a poświęcony sprawom polskim — zaprenumerowała dla użytku swych gości tutejsza kawiarnia „Royal“. Podajemy to do wiadomości tych czytelników, którzy o sprawach naszych informują się raczej z pism niemieckich jak z polskich. Zwracamy przytem uwagę zarządom obu tutejszych kawiarń, iż z rozpoczynającym się kwartałem winny zaprzestać prenumeraty pruskiego pisma „Jugend“ które w bezwstydny sposób swemi ilustracyami i dowcipami obraża naród polski.

Donoszą nam, iż kwestujące panie na rzecz wenty przedświątecznej dla T. S. L. spotkały się w handlu żelaza położonego w rynku a będącego własnością p. Süsie Hoffmanna z szorstką i gburowatą odprawą. P. Hoifmann miał oświadczyć, iż nie jest obowiązanym do popierania polskich instytucyi, gdyż on jako żyd, ma obowiązek wspierania celów żydowskich. Wobec tego sądzimy, iż społeczeństwo polskie również nie będzie się poczuwało do obowiązku popierania handlu p. Süsie Hoffmanna — i nie będzie obrażało jego syonistycznych przekonań swym ciężko zapracowanym groszem.

Do najbardziej rozpowszechnionych u nas towarów pruskich o czem wiele osób zdaje się nie wiedzieć, należą cykorya Franka, krochmal Hoffmana zwany popularnie „z kotkiem“ i mydło Schichta opatrzone marką ochronną wyobrażającą jelenia. Ponieważ wymienione wszystkie trzy rodzaje towarów wyrabiają fabryki w kraju a wyroby te nie ustępują w niczem wyrobom pruskim, byłoby zbrodnią ze strony publiczności dalsze kupowanie tych towarów pruskich.

Słowo polskie w korespondencyi swej z Przemyśla donosi:

Kahał przeciw gwałtom pruskim. Za przykładem całego kraju przeciw gwałtom pruskim, poszła solidarnie i po obywatelsku także tut. gmina wyznaniowa izraelicka. Na posiedzeniu odbytem 21 b. m. po raz pierwszy w nowej swej sali przy ul. Jagiellońskiej pod przewodnictwem dra Glanza zaprotestowali zgromadzeni uroczyście i stanowczo przeciw prześladowaniom braci w Poznańskiem, zapowiadając bojkot towarów pruskich. Czyn ten obywatelski gminy izraelickiej tembardziej zasługuje na podniesienie, że oprócz moralnego znaczenia, będzie miał praktyczne. Gmina bowiem izraelicka swymi wpływami i powagą dużo może zdziałać w sprawie bojkotu u tutejszych kupców i grubo zaszkodzić „reisenderom“ pruskim. Przykład godny naśladowania.

Wobec tego zapytujemy czyby przełożeństwo kahału kołomyjskiego nie spowodowało takiej uchwały i nie podało do wiadomości najszerszych kół kupieckich a zarazem powagą swą wpłynęło na jej wykonanie.

Przy wyborach uzupełniających jakie odbyły się w ostatnich dniach do komisyi podatku osob. doch. wybrani zostali z pierwszego koła: Eliasz Kriss i Natan Büschel, jako zastępcy pozostali ponownie Dr. Stanisław Haczewski i Henryk Inicki. Z drugiego koła: Benjamin Hammer w miejsce sp. Witosławskiego, jako zastępcy Dr. Zenobiusz Lewicki i Juda Krebs. Z trzeciego koła: Kopel Becher i Michał Biłous, jako zastępca pozostał nadal Emil Filous.

Przy przeprowadzonych wyborach wstrzymały się szersze koła obywateli zupełnie od współudziału pozostawiając wolną rękę tym, którzy dotąd dzierżą ster polityki miejskiej.

Na cele T. S. L. złożyli PP. Władysław Komorowski 20 kor. i Dr. Piaskiewicz przegrane w wista u PP. K. i Ł. 1·50 k.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pani T. Nadwórna. Nasz fejletonista pan Roman Kamiński mieszka w Gracu, adres: Elisabethstrasse Nr. 8.

Pan Ludwik Nedbal Czerniowce. Powieściopisarz niemiecki Leopold von Sacher-Masoch urodził się we Lwowie w roku 1835 (nie w Kołomyi). Kołomyję poznał prawdopodobnie przy sposobności odwiedzin u krewnych mieszkających w okolicy Kołomyi. Nowela Sacher-Masocha pod tyt. „Don Juan von Kolomea“ wyszła w Lipsku w r. 1872 w zbiorku zatytułowanym „Das Vermächtnis Kains“ (Spuścizna Kainowa). Przekład polski nie był drukowany — przynajmniej Estreicher go nie zna, natomiast francuski przekład był drukowany w miesięczniku „Revue des deux Mondes“ w roku 1872.

Pani S. Z, Dora. Niewylosowany.

Natrętny w Horodence. Adres dokładny Paryż 6 rue Favart.

Pan D, Kołomyja. Owszem, wylosowany. Wygrana 500 lirów, gratulujemy.

Haes: Horodenka. Żałujemy, że nie poznaliśmy bliżej przez święta.

Dr. Niew. Sprawa za osobista.

Ant. Strz. Oczekujemy — umieścimy.

Notatka o kuźni bajek w tonie humorystycznym napisana nikogo nie specyfikowała — nie naszą więc winą, że pp. S. oburzeni.

P. M. K. Rękopisów nie zwracamy.

Alina: Przy losowaniu rozwiązanych zagadek jest zawsze 3 członków redakcyi.

Figlarny: podpis konieczny — nie możemy umieszczać anonimów.

Przyjaciel pisma: nie bardzo widocznie szanowny Pan zna stosunki kołomyjskie — a my dokładnie i na pewno wiemy, kto pisze te pseudo humorystyczne fejletony w „Kołomyjce“.

Kronika Pokucka.

W Kamionkach wielkich otwartą została składnica pocztowa, którą prowadzi p. Józef Burzyński sekretarz gminny.

Także agitator. Z Piadyk donoszą nam, iż przed kilku dniami przybył tam nieznany z nazwiska student ruskiego gimnazyum a stanąwszy obok cerkwi próbował zrobić „wicze“ pod gołem niebem — zwłaszcza, iż był to dzień świąteczny i w cerkwi było sporo ludzi. Nie wiedząc o co chodzi, chłopi wyszedłszy z cerkwi zebrali się dokoła niezwykłego agitatora — lecz gdy tenże począł wychwalać Trylowskiego i wspomniał o jego działalności w parlamencie polegającej na świstaniu, rzucaniu stołkami i ryczeniu „Ne pora Lacham“ taka złość ogarnęła zgromadzonych, iż z pięściami rzucili się na mówiącego, który z potarganem ubraniem pokrwawioną twarzą i bez czapki ledwie zdołał uciec ze wsi wśród przekleństw i gradu kamieni.

Otwarcie nowych czytelń T. S. L. dla ludności polskiej odbyło się w Podhajczykach i Zahajpolu. Z ramienia zarządu Koła przemówił gorąco delegat ks. Kluz oddawszy czytelnie pod opiekę zgromadzonej ludności.

Założona przez koło T. S. L. szkoła polska w Berezowie niżnym przeszła, jak nam donoszą u na fundusz krajowy.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 53.

1. Zagadka kwadratowa:

K—l—e—s—k—i
l—i—t—e—r—a
e—t, i, k—a—j,
s- e- k- s—t—a
k—r- a- t—e—r
i—a, j—a—r—a

2. Łamigłówka zgłoskowa.

Panienka, eunuch, jęczenie, Skutari, importowiec, syrop, imaginacya, nietoperz, grymas, epoka, regulamin.

Początkowe i końcowe litery dają:

„Pejsio Singer — nasza pociecha“.

3. Litera magiczna.

Zlot, Oltu, spór, Iwonicz, alcista, stopień, tres, Agac, siwy.

Początkowe i końcowe litery:

„Zosia, Staś Turzański“.

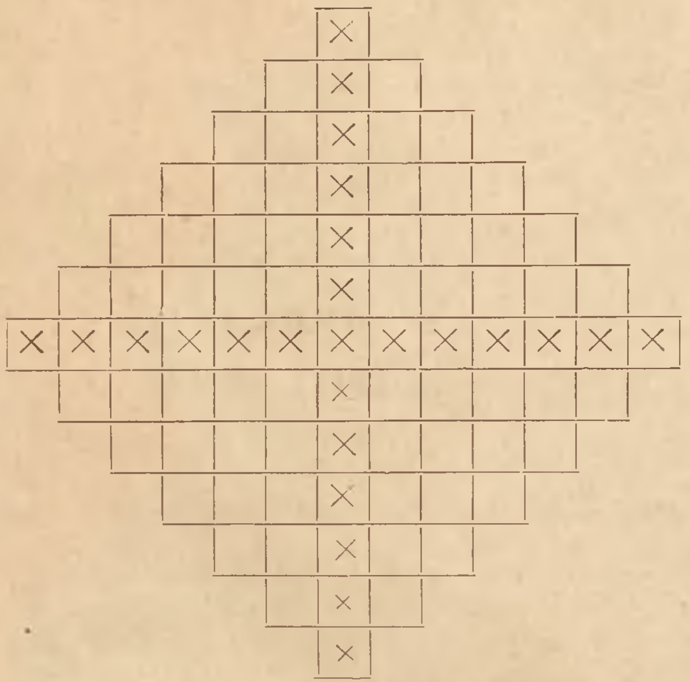
Rozwiązanie zagadek nadesłali: Dr. K. M., Alina i Wila; Eugeniusz Bącz . . . . ; „Gwiazdka“; Karol Murdz . . . ; Jan Marda . . . ; Sądownik; Dr. W. N.; Manipulantka, Olga Richterówna

Nagrodę przez losowanie otrzymał: „Sądownik“, który zechce podać swoje prawdziwe nazwisko i zgłosić się w godzinach urzędowych — po odbiór nagrody wyznaczonej.

Zagadki do nagrody.

Ułożył Z. K.

1. Łamigłówka kryształowa:



Kwadraciki wypełnić literami w kierunku poziomym i utworzyć 13 słów. Litery w środkowym rzędzie czytane w kierunku pionowym i poziomym są te same t dadzą nazwę pisma.

Znaczenie słów: 1) Spółgłoska. 2) Zwierzę robocze. 3) Część drzewa. 4) Rzecz potrzebna rolnikowi. 5) Pożałowania godna niewiasta. 6) Piękny przymiot. 7) ? 8. Pole gry. 9) Niepewny. 10) Rzecz kościelna. 11) Małe zwierzątko. 12) Ma każde stworzenie. 13) Samogłoska.

2. Zagadka zgłoskowa:

a, a, a, ans, ca, cer, e, fi, ka, ki, ku, kwi, li, li, li, lu, łom, mie, mi, nio, o, pa, rant, re, targ, tent, teń, za.

Z powyższych zgłosek ułożyć 9 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, dadzą nazwisko urzędnika kołomyjskiego, końcowe zaś, czytane z dołu do góry, urząd, w którym pracuje.

Znaczenie wyrazów: 1) Przyrząd grający. 2) Rzecz święta. 3) Żołnierz. 4) Przywilej. 5) Przymierze. 6) Nieprzerwany. 7) Spór. 8) Imię żeńskie. 9) Rodzaj fabryki.

3. Łamigłówka liczbowa:

Liczby od 1—9 zastąpić takiemi zgłoskami, aby utworzyły wyrazy, których znaczenie jest następujące:

128 żelazo.
1532 żart.
3531 stowarzyszenie.
35682 rurka.
39534 płyn.
3427 część wieku.
74563 rzemieślnik.
74623482 pracą zajmująca się kobieta.
62358 worek.
7956 zajęcie na wiosnę lub w jesieni.
78242 wada.
82498, — 123456789 imię i nazwisko kołomyjanina.

Rozwiązania nadesłać należy najpóźniej do dnia 10. stycznia 1908.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie powyższych zagadnień ofiaruje redakcya książkę Antoniego Potockiego p. t. „Wychowawcze zadanie ogółu.

Przyznanie nagród odbywa się przez losowanie.

W rozwiązywaniu zagadek, oraz ubieganiu się o nagrodę mogą brać udział także nieprenumeratorowie „Gońca Pokuckiego“, muszą jednak do rozwiązania dołączyć odcięty tytuł tego numeru „Gońca Pokuckiego“, w którym będą umieszczone zagadki, przeznaczone do rozwiązania.

Upraszamy

naszych P. T. Czytelników by przy zamówieniach artykułów tu ogłoszonych powoływali się zawsze na inseraty umieszczone w Gońcu Pokuckim“

Administracya.

Nadesłane.

Wielmożnemu Panu

Dr. Aleksandrowi Kozakiewiczowi

składam publicznie imieniem swojem tudzież imieniem swej żony i dzieci za wyratowanie mnie z ciężkiej słabości i prawie śmiertelnego łoża przez swą sumienną i troskliwą opiekę i umiejętną pomoc lekarską — szczere podziękowanie „Bóg zapłać“.

Włodzimierz Augustin.

L. 14.418.

Ogłoszenie.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że Magistrat spowodował

stowarzyszenie rębaczy

i robotników dziennych „PRACA“

rąbanie drzewa opałowego

i zatwierdził przedłożony cennik obowiązujący wszystkich rębaczy należących do wspomnianego stowarzyszenia.—

Według tego cennika wynosi należytość za zrąbanie jednego sąga drzewa wraz z ułożeniem w drewutni:

a) **na 3 kawałki (2 cięcia) . . 4 K.**
b) **na 4 kawałki (3 cięcia) . . 5 K. 30 hl.**

Za zniesienie do piwnicy lub na piętro wraz z ułożeniem na wskazanem miejscu po 1 koronie od sąga.

Stowarzyszenie „Praca“ którego lokal urzędowy znajduje się w domu pod L. 5 przy ul. Mnichówka, pośredniczy w dostarczaniu rębaczy na żądany termin i dla każdej ilości drzewa, a zamówienia uskuteczniać można pisiemnie pod powyższym adresem, lub też ustnie w lokalu Stowarzyszenia codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem.

Kołomyja, dnia 4. grudnia 1907.

Magistrat
KLESKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

„KURJER LWOWSKI“

— wychodzi —

dwa razy dziennie.

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych, podaje

„KURJER LWOWSKI“

tak w wydaniu popołudniowem o godzinie 3. popołud., jak i porannem o godz. 7.

najświeższe wiadomości

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i telefonem, oraz korespondencje i sprawozdania od stałych korespondentów. Natychmiast ekspedjowany rannymi i popołudniowymi pociągami dochodzi do rąk publiczności jeszcze tego samego dnia.

„Kurjer Lwowski“ obok doboru artykułów politycznej, społecznej i literackiej treści, omawiających wypadki bieżące, zamieszcza fejletony z dziedziny nauki, sztuki, literatury, archeologii i t. d.

Również i dział powieściowy w **„Kurjerze Lwowskim“** będzie bardzo obfity i doborowy. W fejletonie pomieszczone będą oprócz dalszego ciągu powieści: **Bolesława Prusa p. t. „ŚWIT“**, powieści **Kazimierza Tetmajera p. t. „KRÓL ANDRZEJ“, Alfreda Konara „W SYRENIM GRODZIE“, Władysława Orkana „POMÓR“ i „DRZEWIEJ“** i powieść **Wacława Sieroszewskiego.**

W bezpłatnym dodatku arkuszowym

będą pomieszczane celniejsze utwory powieściowe swojskiej i obcej literatury.

Nowi prenumeratorowie otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w dodatku powieści **„Wieczne miasto“ Hall Caine'a.**

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“
wynosi na prowincji:

z jednorazową dostawą do domu 2 kor. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową dostawą miesięcznie 3 korony 20 gr., kwartalnie 9 koron 50 gr.

We Lwowie prenumerata za oba wydania „Kurjera Lwowskiego“ wynosi 2 kor. miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 gr. więcej.

„Fuchs“

Praga (Klamowka)

Pierwszorzędny chów wszelkich gatunków psów rasowych od najmniejszego do olbrzymów odznaczony szeregiem medali na pierwszych wystawach.

Na żądanie katalogi opłatnie.

Adres: Chów psów „Fuchs“
Praga (Klamovka).

½ Kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte po kilo tylko 60 cnt, to samo w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5. kg, za pobraniem pocztowem. M. KRASA, handel pierzem w Pradze (Prag. Czechy.)

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Stampilie kauczukowe

najmodniej wykonane

dostarcza

po cenach najniższych

DRUKARNIA W. BRAUNERA

w Kołomyi.

Do wydzierżawienia

majątek Kutyska

nad Dniestrem

630 morgów ornej ziemi i łąk.

Bliższa wiadomość u p. Dr. Haczewskiego adwokata w Kołomyi.

Idealny folwareczek

niemal stacya klimatyczna

w Dobrotowie obok Łanczyna

otoczony wszechstronnie szpilkowemi lasami, kąpiele w Prucie, solankowe w Łanczynie. Dwa budynki mieszkalne, stajnia, stodoła, szopka, śliczny obszerny ogród owocowy, 50 morgów ziemi. — Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Dr. Haczewski adw. w Kołomyi.

Największy skład w kraju

oryginalnych

maszyn do szycia



i haftu,

maszyn rękodzieln.

wszelkich systemów oraz maszyn do wyrobów

pończoszkowych.

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelkich systemów.

Cenniki darmo i opłatnie.

Agentami się nie posługuje.

Józef Iwanicki

specyalista i mechanik

Lwów, Hotel Zorża.

Towarzystwo Zaliczkowe

w KOŁOMYI

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

W GMACHU WŁASNYM

PRZY ul. JAGIELLOŃSKIEJ NIŻSZEJ l. 6.

przyjmuje wkładki na oszczędności w dowolnej wysokości począwszy od jednej korony i oprocentowuje po 5% od sta.

Przyjmuje nowych członków i udziela pożyczek na weksle (7%) na skrypta 7½%.

Podatek rentowy od wkładek Towarzystwo opłaca z własnych funduszów.

DYREKCYA.

Prawnie ochraniany! **Każde naśladownictwo karygodne!**



Jedynie prawdziwym jest tylko

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką mniszki. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem 5 K.

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i td. 2 słoiki K 3·60. Wysyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem

Te dwa środki domowe są ogólnie znane i sławione jako najlepsze.

Zamówienia adresować należy:

Aptekarz A. THIERRY w Pregrada
koło **Rohitsch- Sauerbrann.**

Główny skład w Drogueryi E. Turzańskiego w Kołomyi i we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franco.

Najpiękniejszy podarek!

Tylko krótki czas!



Na tę cenę jeszcze nie było

Ozdoba dla każdego Pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników przed łóżko tak, że mogę

wspaniały dywan ścienny z szenilli

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych, prawdziwych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: lwy, psy, rodzina saren, łabędź, jeleń, kwiaty i t. p. wysłać po zł. 2. 80 tylko za zaliczką.

Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80. ct. za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hojtasch Göding

No. 234. (Morawa).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak ak w katalogu Nr. 92. po zł. 2·30.

Z poważaniem **Franciszka Löschner** ochmistrzyni

Katolicki

Pokój do śniadań

przeniosła Pani Mistecka na ul. Jagiellońską i zaopatruje go w zimne i gorące przekąski.

Dobór napojów i potraw

Wyrób swojski! Pasta do obuwia z „Koroną“ Wyrób swojski!

czerni, daje piękny połysk, miękczy i nie niszczy skóry!

Tania i dobra. — Pudełko 12 i 20 halerzy — wszędzie do nabycia!

Jedyny wyrób Drogueryi pod „Opatrznością Boską“ w Kołomyi.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.